000001353
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Neofilologii
Katedra Językoznawstwa
Angielskiego i Ogólnego
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin

Instytut Neofilologii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin
Tel: +48 81 5375389 Fax: +48 81 5375279
Email: anglistyka.umcs@gmail.com

Certyfikat Jakości Kształcenia
KOMISJA AKREDYTACYJNA
UNIWERSYTECKA
Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich

Lublin, 30 maja 2021 r.

Recenzja osiągnięcia naukowego i aktywności naukowej w postępowaniu habilitacyjnym dr Ewy KONIECZNEJ

1. Ocena wstępna

Dr Ewa Konieczna uzyskała dyplom magistra filologii angielskiej w Wydziale Neofilologii UAM w Poznaniu w 1995 roku, a stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo w roku 2006 w Wydziale Nauk Humanistycznych KUL w Lublinie.

Po uzyskaniu stopnia doktora (w 2006 roku) Habilitantka wykazała znaczną aktywność naukową, przy czym dotyczy to zarówno obecności konferencyjnej, jak i publikacyjnej. Ta aktywność naukowa oscylowała wokół trzech obszarów problemowych, z których jeden (tj. semantyka porównawcza partykuł w języku angielskim i prefiksów czasownikowych w języku polskim) zaowocowała monografią zgłoszoną jako dokonanie habilitacyjne i stanowi główny przedmiot niniejszej recenzji. Pozostałe dwa obszary zainteresowań podoktorskich to nabywanie języka ojczystego przez dzieci polsko- i anglojęzyczne oraz kreatywność morfologiczna w języku polskim i angielskim. Godna podkreślenia i uznania jest umiejętność Habilitantki prowadzenia badań w kontekście porównawczym (we wszystkich trzech obszarach).

W sumie po uzyskaniu stopnia doktora Habilitantka – w obrębie trzech powyższych obszarów – opublikowała 1 monografię autorską (2014), 13 rozdziałów, 8 artykułów, oraz

przedstawiła 22 referaty na konferencjach.[1] Ocena tych dokonań może być jedynie pozytywna: publikacje ukazywały się w wydawnictwach zarówno krajowych, jak i zagranicznych, podobnie wystąpienia konferencyjne wykraczają daleko poza granice lokalne (Koszyce, Lyon, Cagliari, Dubrovnik, Amsterdam, Braga). Z tych pierwszych (publikacje) zwracam szczególną uwagę – oprócz monografii (2014) – na artykuły w *Poznań Studies in Contemporary Linguistics* (2021), *SKASE* (2011 i 2015), *Word Structure* (2011), i w *Zeitschrift fur Slavistik* (2011), oraz rozdziały w zbiorach *Analogy and Contrast* (Benjamins, 2021) i *Crosslinguistic Perspectives on Lexical Blending* (Mouton, 2012).

W odniesieniu do informacji o aktywności naukowej realizowanej w więcej niż jednej uczelni za znaczący uznaję przede wszystkim udział Habilitantki w międzynarodowym projekcie badawczym *Project Monika: cross-linguistic research into derivational network*, realizowany w latach 2015-2018 przez ośrodki uniwersyteckie w Koszycach, Granadzie, i Sofii. Wyniki swoich badań prowadzonych w ramach tego grantu Habilitantka opublikowała w rozdziale z 2020 roku (Mouton, 2020).

Jako przejaw aktywności międzynarodowej należy uznać również udział Habilitantki jako recenzenta na początkowym etapie dwóch przewodów doktorskich w Uniwersytecie im. P. Safarika w Koszycach.

Z dokonań dydaktycznych podkreślam te, które mają związek z dyplomowymi etiudami badawczymi studentów: była promotorem 20 prac magisterskich i 100 licencjackich, i recenzowała w sumie ponad 300 prac dyplomowych, w przeważającej mierze magisterskich.

Osiągnięcia organizacyjne nawiązują z jednej strony do aktywności dydaktycznej w nauczycielskich kolegiach języków obcych i, z drugiej strony, do pracy w Uniwersytecie Rzeszowskim. W ramach tego pierwszego Habilitantka organizowała pracę naukowo-dydaktyczną w NKJO w Przeworsku jako jego opiekun z ramienia URz, a w ramach tego drugiego powierzano jej różne odpowiedzialności organizacyjne na szczeblu instytutowym (członek rady, kierownik zakładu) i wydziałowym (członek zespołu ds. jakości kształcenia). Na styku działalności naukowej i organizacyjnej Habilitantka zainicjowała w 2016 roku cykliczną konferencję *Culture and Cognition in Language* (do tej pory dwie edycje). W zamierzeniach Habilitantki 3. edycja tej konferencji będzie miała – oprócz ściśle badawczego – także wymiar popularyzatorski w postaci serii wykładów popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa dla młodzieży licealnej.

---

[1] Bez bezpośredniego związku z trzema wspomnianymi obszarami badawczymi ukazały się jeszcze 3 rozdziały.

2. Ocena zasadnicza: monografia jako podstawa postępowania habilitacyjnego

Na przedstawione do oceny osiągnięcie naukowe Habilitantki (w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 2a Ustawy z dnia 30 sierpnia 2018 r.) składa się monografia autorska pt. *Verticality as an experiential basis for non-spatial relationships in English and Polish: the principled polysemy model. A case study of verbal particles and prefixes* (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2020; dalej jako *Verticality*).

Zasadniczy trzon rozprawy habilitacyjnej dr Ewy Konieczнej liczy niemal 400 stron, składa się z krótkiego wstępu („Introduction", 10 stron), trzech rozdziałów merytorycznych (po co najmniej 100 stron każdy), wniosków końcowych („Conclusion", 5 stron), i spisu cytowanej literatury źródłowej i przedmiotowej (niemal 300 pozycji). Pracę zamykają alfabetyczne indeksy tematyczny i autorski (13 stron), a otwierają wykazy rycin, tabel, i zastosowanych skrótów notacyjnych. Całość została przygotowana z wzorowym zastosowaniem wszelkich możliwych konwencji właściwych zaawansowanym rozprawom naukowym, zarówno w warstwie tekstu głównego, jak i tekstu pobocznego: przypisy liczne, po około 100 w każdym rozdziale, ale nieprzeładowane, na zasadzie dygresji i uzupełnień; ryciny (prawie 80) i tabele (10) bardzo dobrze zredagowane, nieprzechodzące ze strony na stronę, uzasadnione przez argumentację; odniesienia wewnątrztekstowe (do rycin, tabel, innych fragmentów pracy) wystarczająco częste i bezbłędne; język wypowiedzi - staranna i nienaganna angielszczyzna. Pragnę podkreślić, że obecne w pracy odwołania, przypisy, i tabele zostały zamieszczone za każdym razem w sposób całkowicie usprawiedliwiony i zasadny, nie tylko dla celów ilustracyjnych, ale przede wszystkim argumentacyjnych. Ilustrują i wizualizują podejmowane tezy (co ułatwia lekturę), ale także stanowią element opisu (co pogłębia argumentację).

Przy ocenie zgłoszonego przez Habilitantkę osiągnięcia naukowego zwracam uwagę na ogólną charakterystykę monografii, jej profil i sposób prowadzenia argumentacji. Otóż, w monografii *Verticality* dostrzegam przede wszystkim – zgodnie z podtytułem pracy – **analityczny wkład materiałowy**, tzn. Habilitantka – w odniesieniu do wybranych „particles and prefixes" w angielskim (Rozdz. 2) i polskim (Rozdz. 3) – dostarcza przekonujących i wyczerpujących dowodów **materiałowych** na to, żeby wybrany parametr przestrzeni (tu: **wertykalność**) uznać za poznawczą/doświadczeniową podstawę znaczeń (tu: **relacje**) innych niż przestrzenne.

Tak odbieram i rozumiem konstrukcję każdej wydzielonej części w Rozdziałach 2 i 3: po nawiązaniu do analiz już istniejących i – ewentualnie – podjęciu krótkiej krytycznej dyskusji z nimi – następuje próba osadzenia danej formy w realiach jej pochodzenia i semantycznych początków oraz ogólna charakterystyka semantyczna przy zastosowaniu i odwołaniu się do – najczęściej – przykładów innych autorów. Zasadnicza część analizy, która w tym momencie następuje, jest już w pełni autorska, w tym sensie, że Habilitantka odwołuje się do swojej bazy danych (derywowanej ze źródeł leksykograficznych) i przedstawia swoje uogólnienia, najczęściej, jeśli nie wyłącznie, utrzymane w duchu „principled polysemy model". W ten sposób zostaje spełniony rygor prowadzenia argumentacji na zasadzie „case study", w czym upatruję prymarne zakotwiczenie struktury całej pracy.

Studium przypadku angielskiego *down* jest tutaj typowe. Autorka (i) przywołuje trzech autorów, których problem *down* również zajmował, stwierdzając, co i czego nie zapożyczy z ich prac, (ii) poszukuje historycznego (etymologicznego) umotywowania dla semantyki *down,* ale niemal natychmiast porzuca te poszukiwania i przechodzi do skonwencjonalizowanych znaczeń *down* we współczesnej angielszczyźnie, przyjmując to najstarsze/historycznie za punkt wyjścia, (iii) w poszukiwaniu funkcjonalności *down* odwołuje się do pracy Tyler i Evans'a (2003), poddając ją wysoce krytycznej ocenie i wyprowadzając – częściowo za Rudzką-Ostyn (2003) – pozytywne wnioski dla swojej dalszej analizy, (iv) przedstawia swoje dane i (v) je analizy w świetle przyjętej metodologii.

Na czym polegają **mocne strony** tak rozumianego badania?

Przede wszystkim Autorka zachowuje **krytyczną postawę** w stosunku do badań istniejących, co pozwala jej – jak mówi – na „modyfikacje" i „innowacje". Wrażenie, jakie pozostawia, jest takie, że mamy w *Verticality* bardzo wysoki stopień doprecyzowania i uszczegółowienia tez. Autorka często słusznie ocenia próby innych autorów jako jednostronne, tzn. takie, w których część problemu/materiału nie zostaje objęta przyjętym przez nich aparatem pojęciowym (jak w przypadku pominięcia przez Tyler i Evans'a (2003) pozytywnych aplikacji *down*), lub sprzeczne z ich ogólnymi założeniami teoretycznymi (jak w przypadku Lindstromberga (2010), który mimo zadeklowanych proweniencji kognitywnych upiera się przy tym, żeby w angielskim *on* widzieć homonimię, a nie polisemię).

Ta konsekwencja metodologiczna wiąże się z kolejnym atutem pracy, tj. **drobiazgowym podejściem** do materiału językowego. Jeżeli Autorka proponuje redefinicje sensów analizowanych form, czy uważa, że należy je zastąpić terminami całkowicie

odmiennymi od tych na ogół przyjętych, to dlatego, że dąży do globalnego oglądu danych, a te nie pozwalają na łatwe i szybkie generalizacje.

Jeszcze bardziej niż samo postępowanie analityczne (procedura) na uznanie zasługuje wysoka **świadomość etapowości** tego postępowania. To, jak procedowanie analizy będzie wyglądać, Habilitantka zdradza już w „Introduction", a później swoich własnych założeń metodologicznych nie odstępuje i realizuje w kolejnych studiach przypadku.

Prawdopodobnie najbardziej narzucający się walor monografii to osadzenie dociekań w **materiale językowym**. Ten materiał stanowi autorski korpus niemal 800 partykuł angielskich i niemal 600 czasownikowych prefiksów polskich, wszystkie derywowane – jako centralne w sensie skonwencjonalizowane i zleksykalizowane – ze źródeł leksykograficznych (słowniki). Ten zestaw należy odnieść do równie imponujących zbiorów korpusowych w postaci (i) w przypadku prefiksów: ponad 500 czasowników prefiksalnych i (ii) w przypadku partykuł: prawie 700 czasowników frazowych. Wnioskowania z tak rozległego materiału muszą być przekonujące.

Gdzie kryją się **słabe strony** badania? Uwagi krytyczne umieszczam w dwóch punktach poniżej, podejmując w ten sposób dyskusję i wspólne poszukiwanie alternatywnych rozwiązań.

Kwestia perspektywy temporalnej. Ze względu na swoje osadzenie w materiale językowym „tu i teraz" praca jest w zasadzie analizą synchroniczną, przy czym ta synchronia to współczesna angielszczyzna i polszczyzna. Niemniej, w każdym studium przypadku czynione jest odniesienie do pierwotnych znaczeń badanych wyrażeń, czego Autorka nie nazywa poszukiwaniami proto-sensów (co by było właściwe dla aparatów strukturalnych i formalnych), ale poszukiwaniami proto-sceny (co bardzo dobrze i prawidłowo oddaje kognitywne uwarunkowania pracy). I tu pojawia się drugi poziom synchroniczny analizy – „tam i wtedy", czyli wnioskowania o najstarszych znaczeniach.

Nie jest więc to analiza diachroniczna, bo żeby taką była należałoby śledzić żmudnie rozwój „sceny" (w tym wypadku, tzn. dla Autorki: konfiguracja TR i LM) na przestrzeni wieków na zasadzie przesunięć jednego stanu językowego do drugiego (lub, jak woleliby strukturaliści: z systemu do systemu). Nie jest to również analiza panchroniczna, bo brakuje odnoszenia zmian językowych (tu: przesunięć znaczeń wertykalnych do nie-wertykalnych, lub, ogólniej: z przestrzennych do nie-przestrzennych) do parametrów poznawczych właściwych dla warunkowania i eksplikacji takich zmian stwierdzanych w języku.

Pozostaje więc przyjąć, że Habilitantka prowadzi dyskurs synchroniczny wiążąc „tam i wtedy" z „tu i teraz". Rzecz w tym, że te dwa stany synchroniczne (proto i dzisiaj) dzieli nierzadko kilkanaście wieków – bez analizy i nawiązań do stanów pośrednich mamy wnioskowania nie tyle mało wiarygodne, co spłycone i uproszczone. To tak, jakbyśmy chcieli o naturze liczby 1000 wnosić z analizy natury liczby 100, stwierdzając, że (i) między nimi zachodzi znaczna różnica (dużo się zmieniło), (ii) 1000 nie ma już wartości 100, ale (iii) konfiguracja 1000 zachowuje pewne podobieństwo do konfiguracji 100. Wartość takiego uogólnienia jest jedynie poglądowa i relatywna. Dlaczego „proto-sceny" dla 1000 szukamy w 100, a nie w 10 czy w 1?

Odnosząc to do konkretnego studium przypadku: za Bańkowskim (2000) Habilitanta przyjmuje, że najstarsze znaczenie *na* polega na tym, że „it encodes the spatial scene in which the TR is **located on the surface** of the LM" (*Verticality*, s. 306; wyróżnienie dodane). To, co Bańkowski tutaj wnosi, przypomina jednakże nasz powyższy hipotetyczny przykład liczbowy: zatrzymuje on poszukiwania proto-sensów (tak, proto-sensów, nie proto-sceny, bo pozostawał nieprzejednanym strukturalistą; patrz *Etnolingwistyka* 32 (2020): 42-43) na poziomie synchronicznym wczesnej wspólnoty słowiańskiej. Odnosi więc 1000 do, powiedzmy, 100. Gdyby jednak zechciał odnieść *na* do poziomów synchronicznych wcześniejszych, stwierdziłby, jak Bańko (2006), że to „horyzontalne" znaczenie *na* wcale nie musi być pierwotne (prototypowe), bowiem ostatecznie korzeniami sięga (i to jest nasza wyimaginowana liczba 1) wariantu pro-indo-europejskich **anō* i **an* w znaczeniu 'w górę, wzwyż' utrwalone w grece jako przysłówek *anō* 'w górę, do góry, wzwyż'. Proto-scena *na* obejmowałaby więc relację wertykalną i dynamiczną, a nie horyzontalną i statyczną.

Chcę przez to powiedzieć, że kosmetyczne/poglądowe/odtwórcze/ornamentacyjne jedynie odwołanie się do źródeł historycznych (tu: etymologia) jest nie tylko niewystarczające, ale w ogóle – w pracy typu „tu i teraz" – niepotrzebne. Wnioskowania o sensach centralnych mogłaby Habilitantka bez trudu wyprowadzić z materiału współczesnej angielszczyzny/polszczyzny, bez odwołań etymologicznych, tym bardziej, że słownikarze na ogół – intuicyjnie lub świadomie – hierarchizują kolejne sensy od najbardziej prototypowego do najbardziej peryferyjnego. Jeśli jednak za punkt wyjścia przyjmujemy refleksję etymologiczną, to od razu narażamy się na niebezpieczeństwo powierzchownej (żeby nie powiedzieć: zasłyszanej) oceny danych historycznych. Żeby tego uniknąć należałoby w stosunku do punktu „na wejściu" (proto-scena) zrobić dokładnie to samo, co Autorka czyni w odniesieniu do swojego punktu „na wyjściu" (dzisiaj, „tu i teraz") – nie ufać definicjom

słownikowym jako ostatecznej kategoryzacji relacji semantycznych, ale z danych zgromadzonych w źródłach leksykograficznych zaczerpnąć jedynie przykłady i samemu poddać je kategoryzacji w ramach przyjętej strategii metodologicznej (np. sensy pozytywne *vis-a-vis* negatywne, sensy wertykalne *vis-a-vis* horyzontalne, sensy przestrzenne *vis-a-vis* temporalne, itd.).

(Podobnie punkt odniesienia dla poszukiwań proto-sceny/proto-sensów nie bez znaczenia jest w przypadku *pod* (*Verticality,* s. 281-283): jeżeli nasze poszukiwania rozpoczniemy od prasłowiańskiego **po* może się okazać, że znaczenie wertykalne jest wtórne, a nie prymarne, w stosunku do horyzontalnego 'przy, za, po'. Wtedy układ jeden-pod-drugim byłby już tylko odbiciem postrzegania układu jeden-po/za-drugim, i stanowił przypadek odwrotny do *na.*)

Kwestia modelu polisemii i kontekstu. Kluczowymi dla przyjętego (i – dodajmy z uznaniem – udoskonalonego i rozwiniętego) przez Habilitantkę modelu polisemii (the principled polysemy model, dalej jako PPM) są (i) ustalenie – na potrzeby konfiguracji proto-sceny – najwcześniejszego znaczenia danego wyrażenia (*Verticality,* s. 50) oraz (ii) uwzględnienie uwarunkowań kontekstowych (s. 43-44). Nie mam wątpliwości, że i jedno i drugie jest wielce pożądane w badaniach nad polisemią, ale wyrażam krytyczny stosunek do sposobu dochodzenia do tego pierwszego (o czym jest uwaga powyżej), jak i rozumienie tego drugiego, o czym jest uwaga poniżej.

Istotnie, zamysłom PPM towarzyszy przekonanie o doniosłej roli kontekstu w kreowaniu znaczeń. Ale próżne nadzieje żywi ten, kto się spodziewa, że ten kontekst to zindywizualizowane i jednostkowe subiektywizacje odnoszone *do* i wyprowadzane *ze* zdarzeń mownych, czyli faktycznie ustalane w realnych sytuacjach na zasadzie negocjacji komunikowanych treści. Kontekst, jaki mamy do czynienia na gruncie PPM wzmocnionego przez lexical approach Kovecsesa (dalej LA), to silnie wyidealizowane i wyabstrahowane potencjalne możliwości zajścia kontekstu, ale nie kontekst. Z analizy Habilitantki w dalszym ciągu (tzn. w stosunku do oryginalnej pracy Tyler i Evansa (2003) i mimo odwołania do danych korpusowych) nie wiemy, kto mówi, do kogo mówi, dlaczego mówi, gdzie i kiedy, a bez tych danych można jedynie wnosić, że coś zostało zakomunikowane i że – prawdopodobnie – można temu przypisać taką lub inną konfigurację TR i LM.

Mówiąc o kontekście myślimy o pragmatyce, bo nie ma pragmatyki bez kontekstu, ale jak się okazuje może być kontekst bez pragmatyki, i to jest przypadek PPM i LA. PPM

dlatego, że Tyler i Evans nawołują do badań korpusowych, które mylnie nazywają badaniami dyskursu, a LA dlatego, że Kovesces w ogóle nie przewiduje ani na dyskursu, ani kontekstu.

Habilitantka jest naturalnie w pełni świadoma swoich metodologicznych wyborów (m. in. s. 260), a przede wszystkim tego, że w swojej pracy skazuje się na statyczność i systematyczność „supraindividual level" za cenę nieokiełznanej dynamiki „the metaphorical conceptual system of individual speakers" (s. 22). Nie ukrywa, że pozwala jej to stawiać „hypotheses concerning conventionalised metaphorical conceptualizations" (tamże), co jest, jak zgaduję, wartością badawczą, dla której jest gotowa poświęcić swoją pracę dla pewnej zasadniczej metodologicznej niekonsekwencji. Ta niekonsekwencja polega na tym, że szuka kontekstu tam, gdzie go nie ma i być nie może, bo na „supraindividual level" są już tylko abstrakcje. (Podobnie do fonologii, gdzie żeby ustalić jakikolwiek kontekst trzeba zejść z poziomu fonemu choćby jedno piętro niżej na poziom alofonu. Tu przynajmniej jest wiadomo, co przechodzi w co i w jakich okolicznościach (językowych wyłącznie, co prawda).) Kovesces mówi o tym wprost i nie zostawia cienia nadziei dla badań kontekstowych: „The supraindividual level is the level where we are dealing with decontextualised language (...) as opposed to (...) contextualised linguistic usage" (cytat za *Vertuality,* s. 22).

Jeżeli więc – mimo kontekstowego zaniechania Kovescesa i kontekstowych tęsknot Tyler i Evansa, Habilitantka próbuje prowadzić swoją analizę w imię kontekstu, to przypomina to wnoszenie o „metaphorical mappings" i mentalności danych grup językowo-kulturowych z analizy wyrażeń idiomatycznych, przysłów, „słów skrzydlatych" itp., w których poziom skonwencjonalizowania i petryfikacji wyrażeń jest podobny do danych faworyzowanych w LA, PPM, i *Verticality*. Wczesne językoznawstwo kognitywne (w szczególności polskie spod znaku językowego obrazu świata) zachłysnęło się takimi badaniami, ale dzisiaj już wiemy, że wnioskowania z takiego wyizolowanego i zamkniętego materiału bez osadzenia go w kontekście rozumianym jako językowo-kulturowa sytuacja negocjacji znaczenia to wnioskowania o potencjale poznawczym, a nie o poznawczej realności.

Czy różnica między kontekstem w rozumieniu Habilitantki i kontekstem w rozumieniu praktycznej pragmatyki byłaby aż tak znaczna, żeby stawiać tutaj tezę o pozbawieniu tego pierwszego racji bytu? W celach ilustracyjnych podążę za Autorką w jej refleksjach nad losowo wybranym materiałem analitycznym.

Jako dowód materiałowy znaczenia 'partial effect' polskiego prefiksu *nad-* przywołane zostają w pracy – za Narodowym Korpusem Języka Polskiego (NKJP) – cztery przykłady materiałowe. Z braku miejsca na szerszą dyskusję skoncentruję się na pierwszych dwóch. (*Verticality*, s. 272-273.)

(1) I nadciął skórę puginałem

Habilitantka widzi w tym przykładzie takie oto obrazowanie, w którym, jak pisze, „the action of cutting the skin was performed only partially, which means that the skin has not been divided into two parts by means of the dagger but that its surface has only been marked with notches" (*Verticality,* s. 273). Tak też tłumaczy polski oryginał na angielski: *And he scored the skin by means of the dagger.* Wrażenie 'partial effect' potęguje użyty w tłumaczeniu czasownik *score,* który w odniesieniu do na przykład *scoring a duck breast* istotnie oznacza takie przecięcie skóry piersi kaczki, żeby nie naruszyć mięsa znajdującego się pod skórą. Jednakże sama skóra zostaje przecięta. (Podobnie w sytuacji *scoring fish.*)

A jak to wygląda po uwzględnieniu kontekstu sytuacyjnego i językowego, z którego przykład (1) pochodzi?

Te słowa są częścią narracji w powieści *Wieża jaskółki* Andrzeja Sapkowskiego, i dotyczą starcia Wiedźmina z półelfami, a dokładnie towarzyszki Wiedźmina, Angouleme, która nie zachowując należytej ostrożności znajduje się nagle w rękach wrogów Wiedźmina:

> Angouleme zeskoczyła ze skrzyni, podeszła, małpując i kręcąc biodrami. Pochyliła się nad stołem. A Schirru błyskawicznie ucapił ją za włosy, zwalił na blat stołu i **przyłożył nóż do gardła**. Dziewczyna nie zdążyła nawet wrzasnąć.
>
> Geralt i Cahir mieli już miecze w dłoniach. Ale za późno.
>
> Pomocnicy półelfa, osiłki o niskich czołach, dzierżyli w rękach żelazne haki. Ale nie kwapili się podchodzić.
>
> — Miecze na podłogę — warknął Schirru. - Obaj, miecze na podłogę. Inaczej **poszerzę tej dziwce uśmiech**.
>
> — Nie słuchaj… — zaczęła Angouleme i skończyła wrzaskiem, bo półelf zakręcił wpitą w jej włosy pięścią. **I nadciął skórę puginałem, bo po szyi dziewczyny pociekł lśniący czerwony wężyk**.
>
> — Miecze na ziemię! Ja nie żartuję!
>
> — A może się jakoś dogadamy? — Geralt, nie bacząc na wrzący w nim gniew, zdecydował się grać na zwłokę. - Jak ludzie kulturalni?

Angouleme przeżyła to zajście, co nie zmienia faktu, że ostrze noża wchodzi w kontakt z jej skórą na tyle głęboko, że ta zaczyna krwawić. Podobnie do Habilitantki także David French, tłumacz Sapkowskiego, używa czasownika *score* i całe zdanie tłumaczy tak: *And* [he] *scored her skin with a dagger; a glistening red wavy line trickled down the girl's neck.*

A zatem, mimo że **nadcięta** ('scored') skóra dziewczyny zostaje **przecięta**, bo gdyby nie była przecięta, nie pociekłaby krew (wężykiem). *Notches* w tłumaczeniu Autorki sugeruje niewinne uszkodzenie skóry, nacięcie bez większych konsekwencji, gdy tymczasem tu krew już się leje i mamy sytuację zagrożenia życia.[2] Sapkowskiemu nie chodzi więc o „partial effect" cięcia, o zatrzymanie czynności cięcia w pół drogi, o jej niedokończenie czy niedoprowadzenie do końca, bo ta czynność cięcia z zamiarem spowodowania krwawienia zostaje dokonana: najwyraźniej krew cieknie równie dobrze po nadcięciu skóry, jak i po przecięciu skóry. *Nad-* znaczy tu raczej 'rozpocząć czynność', a nie 'nie doprowadzić czynności do ostatecznego efektu'. W wyniku czynności cięcia krew się miała pojawić (w kontekście dramaturgii spotkania Wiedźmina z elfami), i się pojawiła.

Jest to o tyle istotne, że interpretując *nad-* w kategoriach niedokończenia/niespełnienia czynności nie oczekujemy jej dalszego ciągu, podczas gdy interpretując *nad-* w kategoriach rozpoczęcia/zainicjowania czynności kwestia jej ostatecznego efektu pozostaje otwarta. W przykładzie (1) półelf zranił dziewczynę, co – znowu w kontekście zdarzenia – jest symptomem jego zamiaru uśmiercenia jej, tzn. nie zawaha się – przy agresywnej reakcji Wiedźmina, oczywiście – zabić Angouleme. *Nadcięcie* skóry (i wężyk krwi na szyi dziewczyny) to nie niedokończone cięcie (= „partial performance"), ale początek zamierzonego morderstwa.

Podobnie jest z drugim w kolejności przykładem ilustrującym 'partial effect' polskiego *nad-*:

(2) Wystarczyło nadpruć poszewkę.

W ramach przyjętej przez Habilitantkę konstrukcji analitycznej, jak sama pisze, „the prefix *nad-* construes a partial performance of an action conceptualised by the base verb (…), i.e. unstitching (…), which elaborate[s] the e-site of the prefix by specifying the kind of undertaken action" (*Verticality*, s. 273). Jak widać, "the base verb" w tym przypadku to *pruć*, "elaboration" to 'unstitch', a cały sens sprowadza się do 'partial performance'.

I znowu, jeżeli sprawdzimy faktyczne (= **kontekstowe**) użycie *nadpruć* w przykładzie (2), otrzymujemy następujące zdarzenie mowne (powieść dla młodzieży „Dominika znaczy niedziela" autorstwa Marii Borowej):

---

[2] Inna rzecz, że polscy leksykografowie nie radzą sobie z odróżnieniem *naciąć* i *nadciąć*. Albo nie odróżniają ich w ogóle w porównywalnym sensie (patrz *Wielki słownik języka polskiego)*, albo sugerują, że to pierwsze jest lekkie (niezbyt głębokie), a to drugie nie do końca, tak jakby to pierwsze nie mogło być do końca, a to drugie nie mogło być lekkie. Jeżeli *naciąć* to czynność, powiedzmy, „niewinna", skąd się wzięło jej metaforyczne znaczenie 'oszukać'? I dlaczego kiedy natniemy sobie kwiatów, mamy ich cały bukiet/całą wiązkę? Bo cięliśmy „niezbyt głęboko"?

Też myślałem, że muszą być białe. **Wystarczyło nadpruć poszewkę**. W jednym rogu była zaszyta kulfoniastymi ściegami. A Paluch nie szył. Pytałem go.
- To po co **pruł**? - zdziwił się Adam. – Skoro Paluch nie wkładał do środka...
- Obudź się, człowieku - tamten myślał, że wkładał. W galopie, byle prędzej, szarpnął szwem, kawałek był **naddarty**. A Paluch wcisnął forsę pewnie z drugiej strony. Pruł, synu, **pruł jak idiota**, tak szukał.

Ten przykład jest ciekawy również dlatego, że oprócz formy *nadpruć,* który Autorka przywołuje z imienia w swoje analizie, występuje w nim jeszcze forma *naddarty*, który zapewne również interpretowałaby w kategoriach 'partial effect sense'. Jeśli tak, mamy tu dwa *nad-* w jednym i tym samym zdarzeniu/kontekście. A chodzi w nim o to, że ktoś, zamiast nadpruć poszewkę w poszukiwaniu jej zawartości, spruł ją całą. A to okazuje się jeszcze bardziej niezasadne, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że – po pierwsze – ten (Paluch), który mógł był coś w poszewce schować, w ogóle nie potrafił szyć, wobec tego niczego nie zaszył, i że – po drugie – żeby do poszewki zajrzeć (w poszukiwaniu czegoś w niej ukrytego) wystarczyło usunąć nieudolne i doraźne szwy w jednym z jej rogów.

I w przypadku *nadpruć*, i w przypadku *naddarty* sprawdza się interpretacja 'rozpocząć czynność'. Nie chodzi o to, że czynności prucia (jak w *s/pruć*) i darcia (jak w *po/drzeć*) nie zostały (bo nie musiały, na przykład) doprowadzone do 'final effect' i 'complete performance', ale o to, że zostały (lub: mogły były zostać) zainicjowane. Możliwości zajścia metafory „partial attainment of the goal is coming closer" (s. 272) w ogóle tutaj nie ma, bo nie ma mowy o tym, by ktokolwiek cokolwiek chciał domknąć, zakończyć, zwieńczyć, osiągnąć. A zatem, parafrazując pierwszą formę *nad-* w przykładzie (2) można by powiedzieć, że *wystarczyło **zacząć** pruć poszewkę*, a w przypadku drugiej formy *nad-* że *ktoś zaczął rwać poszewkę* albo, z pomocą angielszczyzny, *one side of the pillowcase was **begun** to be torn apart*. Tak, czy inaczej nie o „attainment" toczą się tutaj znaczeniowe negocjacje, ale o „initiation".

(Podobnie w dwóch pozostałych ilustracjach *nad-* na stronie 273: kiełbasa zaczęła się psuć (por. tłumaczenie Autorki) i wóz zajął się od ognia/zaczął się palić.)

3. Ocena końcowa

Habilitantka skutecznie i znacznie przesuwa granicę dotychczasowych badań nad „verbal particles and prefixes" w ramach PPM. Świadomie kontynuuje pracę wcześniejszych badaczy od punktu, w którym tamci ją zaniechali, tzn. w chwili, kiedy należało wnioskowania wyprowadzać z badań korpusowych, najlepiej porównawczych. To się Jej w pełni powiodło. Jednocześnie konsekwentnie zrealizowała niesłychanie precyzyjną procedurę analityczną,

dzięki czemu praca jest spójna i celowa. Czego należy zatem życzyć Habilitantce i spodziewać się w dalszym rozwoju jej rozumienia teorii i praktyki PPM? Bezpowrotnej ucieczki od danych leksykograficznych w stronę żywego dyskursu oraz zaniechania koncepcji kontekstu jako zdarzeń potenjalnych na rzecz kontekstu jako realnych zdarzeń sytuacyjnych. Oznaczać to będzie zainteresowanie poziomem, którego sobie w *Verticality* odmówiła – poziomem jednostkowego użycia języka. Jako już teraz wybitna specjalistka od poziomu ponadjednostkowego Jej jednej będzie najłatwiej odnieść wyabstrahowane i uporządkowane schematy pojęciowe do gąszczu faktycznych konceptualizacji.

W związku z powyższym występuję z wnioskiem o **przyjęcie** osiągnięcia naukowego i aktywności akademickiej Pani dr Ewy KONIECZNEJ oraz **nadanie** Jej stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie językoznawstwo.

Lublin, 30 maja 2021r.

Dr hab. Przemysław Łozowski, prof. UMCS